Nr. 28. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 16. Maja.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. $503^3/_4$ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Wiadomości polityczne.

Z nad Wisły donoszą, że przed kilkoma dniami ze wszystkich miast i miasteczek pogranicznych królestwa Polskiego odeszły prawie wszystkie wojska rosyjskie, tak że straż graniczna pozostawiona została teraz tylko dozorcom celnym. Nawet dragoni i ułani, którzy dotąd stali w Busku, Szkalmierzu i Chmielniku, odeszli przed kilkoma dniami do Kielc, zkąd te pułki wraz z innemi mają być wyprawione do Radomska i Częstochowy. W Kielcach porozlepiali liweranci armji „Blumenberg i spółka“ plakaty, które wzywają rękodzielników do dostarczenia 12.428 siodeł dla lekkiej kawalerji.

Także z innej strony nadchodzą od granicy polskiej liczne szczegóły o zbrojeniu się Rosji w królestwie Polskiem. Tak piszą między innemi, że dotychczasowe załogi Pacanowa, Staszowa i Stobnicy otrzymały rozkaz wymarszu do Kielc, ażeby się tam połączyć z brygadą jenerała Migrina. Także zakupna żywności na rachunek rządu rosyjskiego odbywają się bez przerwy w Polsce i w Galicji. Tak donoszą z Żabna w obwodzie tarnowskim, że z tamtąd często ciągną liczne wozy z mąką, żytem i owsem ku granicznemu miasteczku polskiemu Opatowicom, gdzie doziera transportu rosyjski intendant armji. Ale nierównie znaczniejszym jeszcze jest wywóz żyta i owsa przez Kraków ku Granicy, które to miejsce uważać można za główny skład liwerunków żywności z Galicji dla armji rosyjskiej w Polsce.

Oprócz rosyjskich uwijają się tak w Polsce jak i w Galicji liweranci armji pruskiej. Jak słychać bowiem z zupełnie wiarygodnych kół handlowych, objeżdżają ajenci berlińskiej firmy „Lehmann i spółka“ Galicję, zawierając w Krakowie, Białej, Tarnowie, Rzeszowie, a nawet we wschodniej Galicji wielkie kontrakta względem liwerunków żyta i owsa. Na uwagę zasługuje, że firma Lehmanna jest ta sama, która i w roku przeszłym dostarczała żywności dla armji pruskiej, i na długi czas jeszcze przed zakazaniem wywozu z Austrji zaopatrywała się w żyto i owies z Galicji.

Z tych wszystkich doniesień pokazuje się zatem, że zarówno Rosja jak i Prusy niebardzo jakoś wierzą w trwałość pokojowego dzieła konferencji londyńskiej, lecz przeciwnie, gromadząc tak skrzętnie i tak znaczne zasoby dla armji, muszą w niedalekiej już przyszłości przewidywać ważne jakieś wypadki.

Propagandę panslawistyczną prowadzi Rosja otwarcie i energicznie. W tem względzie rząd rosyjski wprowadza wykonanie rozporządzenie swe z dnia 18. marca 1865 roku, które odtąd zaczyna mieć swój praktyczny skutek. Treść tego rozporządzenia następująca: Celem kształcenia młodych Słowian, przybywających do Rosji, wyznacza się Nikołajewskie gimnazyum i Noworosyjski uniwersytet w Odessie. Obok wykładanych w nikołajewskiem gimnazyum nauk zaprowadzają nadto wykład języków łacińskiego, oraz bółgarskiego i serbskiego. Niewolno przyjmować do tych szkół młodszych Słowian nad lat 9 i starszych nad lat 12, a podczas pobytu w gimnazyum winni mieszkać u nauczycieli, zasługujących na zupełne zaufanie rządu, którym rząd płacić będzie za ich utrzymanie. Każdy Słowianin pobierać będzie 250 rsr. tytułem stypendjum, a takich stypendji dwadzieścia. Ci z Słowian, którzyby się chcieli poświęcić medycynie, mogą uczęszczać do którego zechcą uniwersytetu w Rosji, prócz kijowskiego. Zgoła, całe to rozporządzenie, jak widzimy, ma na celu wychować przyszłych agitatorów Moskwy pośród Słowiańszczyzny. Wystawa etnograficzna w Moskwie, gimnazyum Nikołajewskie, uniwersytet w Odesie, wszystko to razem jasno nam mówi, dokąd Moskwa dąży. Zbieramy troskliwie te szczegóły, aby zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo interesowanych.

Osnowy zawartego w Londynie traktatu w sprawie Luksemburskiej nie ogłoszono dotąd jeszcze, i znaną jest tylko główna treść jego z oficjalnych relacji w parlamentach. Tak na posiedzeniu francuzkiego ciała prawodawczego z d. 13. b. m. margr. Moustier zdając sprawę o powołaniu, przebiegu i uregulowaniu kwestji luksemburskiej oznajmił, że według głównych postanowień traktatu ma być Luksemburg po ustąpieniu Prusaków zamieniony w otwarte miasto, przez zniesienie fortyfikacji zgodnie z życzeniami głównych mocarstw. Podobnie oznajmił Lord Derby w angielskiej izbie niższej na dniu 13. b. m., że głównemi punktami traktatu są: zneutralizowanie Luksemburga, zbiorowa gwarancja, opróżnienie twierdzy, zdemoljowanie jej i pozostawienie księstwa przy Holandji. Tyle wiadomo do dzisiaj o osnowie traktatu, ale co do najważniejszego punktu mianowicie co do terminu ustąpienia Prusaków, nie wiedzą dotąd dzienniki jeszcze nic pewnego. „France“ opowiada tylko, że poseł pruski miał żądać na to 8 tygodni. Rosja sądziła, że wystarczy na to 3 tygodni, a Anglja miała w końcu zaproponować 4 tygodnie, na co też Francja się sgodziła; czy jednak przystały i Prusy na ten termin, to niepewne jeszcze. Ale mniejsza o to; nierównie godniejszą uwaga jest ta okoliczność, że zaledwie przyszła do skutku owa tak wielce upragniona konwencja lodyńska, zaczynają już nawet półurzędowe organa francuzkie i pruskie wyrażać się o niej w taki sposób, który nie może wcale obudzać zbyt wielkiej otuchy w miłośnikach pokoju. Oto powiada francuzka „Presse“, że podług oświadczenia pana Moustier ustąpiły Prusy tylko pod naciskiem Europy, ale niechciały nic uczynić dla doświadczonej już przyjaźni francuzkiej, i z tąd też sądzi ów dziennik, że powinno nastąpić wielkie oziębienie stosunków między Paryżem i Berlinem. Jeszcze bardziej dwuznacznie wyraża się o dziele konferencji organ p. Bismarka „Norddeutsche Allgm. Ztg.“ Co się tego tyczy — powiada on — czy postanowienia traktatu istotnie zdołają zabezpieczyć pokój, będzie to zależeć najprzód od tego, jak te postanowienia zostaną wykonane. Za cztery tygodnie ma nastąpić ratyfikacja traktatu, a tymczasem będzie dość sposobności do osądzenia, jak mocarstwa pojmują rezultat konferencji“. I możnaż wobec takich głosów urzędowych wierzyć w skuteczność dziela pokojowego, zwłaszcza przy nieustającem zbrojeniu się całej Europy.

Listy z Białogrodu wspominają o zupełnym zwrocie rządu serbskiego od czasu powrotu księcia Michała z Carogrodu. Książę stał się zwolennikiem zgody z Turcją. Zmianę tę spowodowała nadzieja, że Porta uwzględni dążności narodowe ludów chrześciańskich i że będzie można pogodzić odrodzenie ludów chrześciańskich Wschodu z utrzymaniem całości tureckiego państwa. Mniemają, że Francja i Anglia nie są obce temu zwrotowi. A więc teraz snadź nawet pogański rząd turecki przekonał się, że można żyć w spokoju ze słowiańskimi poddanymi, i nie potrzeba ich „gnieść na kwaśne jabłko,“ *an die Wand drücken*, jak orzekł p. baron Beust, że ażeby podani Słowianie byli spokojni, potrzeba tylko być dla nich sprawiedliwym, i potrzeba uszanować ich narodowość.

Ostatnie Dzienniki wiedeńskie potwierdzają, że projekt mowy tronowej do zagajenia rady państwa, jest już wygotowany, że p. Beust wziął go z sobą do Pesztu dla przedłożenia Cesarzowi do podpisu. Wczoraj wieczorem miał p. Beust powrócić już do Wiednia, a we czwartek i w sobotę mają się odbyć ostatnie konferencje deputowanych.

W sprawie koronacji w Peszcie wydał p. Beust okólnik do wszystkich zawierzytelnionych w Wiedniu posłów zagranicznych, i wszyscy dyplomaci przyrzekli swoją obecność. Dzień jednak koronacji nie jest jeszcze naznaczony. Słychać tylko, że nastąpi ona między 2. i 10. czerwca, zaś z końcem czerwca mają Cesarz i Cesarzowa udać się na wystawę do Paryża.

Sejm kroacki niemiał od 11. b. m. żadnego posiedzenia, ale telegram z Zagrzebia z 14. b. m. donosi, że urgowana przez sejm ustawa względem nietykalności posłów otrzymała już najwyższą sankcję, a rząd przy tej sposobności zaprzeczył przypisywanemu sobie zamiarowi wywierania jakiegokolwiek nacisku na członków sejmu którzy są urzędnikami.

Polacy i stronnictwo rządowe.

Sejm galicyjski odrzucając na ostatniem posiedzeniu wypracowany przez komisję adres, a zerwawszy solidarność z federalistami, określił niejako stanowisko, jakie zająć ma delegacja nasza w radzie państwa. Rząd wiedeński poczytał zachowanie takie reprezentacji naszej za oświadczenie przychylności dla siebie, i odpowiednio do tego uważa delegację naszą za stronnictwo rządowe. W ślad tego i zgodnie z prawidłami parlamentarnemi spodziewać się można mianowania hr. Potockiego ministrem, a p. Ziemiałkowskiego wice-prezesem rady państwa.

Jak zatem dotąd rzeczy idą, zgoda między większością delegacji a ministerstwem zdaje się być najszczerszą i przybiera idealne formy wzajemnego zaufania z jednej, a ojcowskiej przychylności z drugiej strony. W życiu towarzyskiem podobne postępowanie byłoby nader chwalebnem, a i w życiu politycznem cieszyć by się tylko można, gdyby zawsze i wszędzie panować mogła tak wzorowa zgoda między ludami a rządem.

Mniemamy jednak, że obowiązkiem reprezentacji i to nie nader łatwym jest, by przestrzegała ściśle i z całą godnością praw swych mocodawców. Jeżli rząd szanuje prawa narodów, jeżli przyznaje im to, do czego mają prawo, a co reprezentacja ich uchwaliła, natenczas niemasz powodu, aby nieszły ręka w rękę z rządem. Jeżli zaś rząd nieuwzględnia słusznych i uprawnionych żądań, jeżli nie sankcjonuje powziętych przez sejm uchwał, natenczas reprezentacja niemoże poczytywać siebie za stronnictwo rządowe.

Zdaje nam się owóż, że delegacja nasza jest w tem ostatniem położeniu; niemoże ona obecnie być ministerjalną, gdyż rząd wcale nieuwzględnił życzeń naszych, wypowiedzianych właśnie przez mocodawców tej delegacji, to jest przez sejm krajowy. Jak długo przeto ministerstwo nie poda do sankcji, uchwalonych przez sejm nasz ustaw, a dalej nie przystanie na żądania, które delegacja dla dobra autonomji kraju uważać będzie za konieczne, tak długo nawet i większości delegacji nieprzystoi należeć do bezwzględnych stronników polityki p. Beusta.

Mianowania, o których dwukrotnie już wspominaliśmy, mogą tylko zaspokoić ambicję osobistą pojedyńczych, gdyż prawie żadnej niemają dla nas politycznej doniosłości. Zupełnie przeto innych domagać się winna większość koncesyj, innych rękojmi, jeżli choć z pozorem przyzwoitości popierać ma politykę ministerjalną.

Cięży bowiem na delegatach naszych niemała odpowiedzialność, z której muszą się wyrachować w obec sejmu i kraju. Kraj żąda wiadomych delegacji rękojmij, które jedynie zabezpieczyć mu mogą życie narodowe i rzetelną autonomię; bez przychylenia się zatem rządu do tych żądań i zadośćuczynienia im, kraj uważałby przystąpienie delegacji naszej pod sztandar p. Beusta za jawne odstępstwo od wytkniętego przez sejm i opinię krajową programu.

I my przystajemy w kwestji tej — jak skoro większość sejmowa zapoznawszy zasady, puściła się wątłą ścieszką okolicznościowej polityki — na stanowisko utylitarne. Ale właśnie utylitaryzm domaga się, by delegacja tak, a nie inaczej postępywała.

Jeżli rząd zatem zgodzi się na program nasz autonomiczny, jeżli nam da kanclerza lub ministra bez teki, jeżli szkoły i administracja należeć będą do spraw krajowych, a językiem urzędowym będzie polski, natenczas niechaj sobie delegacja nasza popiera politykę p. Beusta, i stanie po stronie dualizmu przeciw centralizmowi, bo tylko te dwa kierunki będą reprezentowane w radzie państwa. Gdyby bowiem tam zasiadywali Czesi i Morawianie, natenczas delegacja oczywiście oświadczyć by się musiała za federalizmem.

To by było istotnie utylitaryzmem i spodziewamy się, iż tą a nie inną drogą pójdzie delegacja galicyjska.

Bank hipoteczny.

Za tydzień to jest dnia 23. maja kończy się termin publicznej subskrypcji na akcje c. k. uprzywilejowanego krajowego banku hipotecznego. Korzyści udziału w subskrybcji, niemniej korzyści z samej instytucji wypływające, wykazywaliśmy w dawniejszych artykułach pisma naszego. Do poglądu tego wypada nam obecnie chyba to dodać, że po rozpatrzeniu się bliższem w statutach banku, nabyliśmy to przekonanie że tenże na zupełnie pewnych oparty podstawach, daje najlepszą rękojmię tak akcionariuszom co do bezpieczeństwa kapitału i do wysokości stopy procentowej, — jakoteż i dłużnikom pod względem taniości pożyczek wszelkiego rodzaju. — Przeważna bowiem część kapitału bankowego ulokowaną będzie na pupilarnych hipotekach tabularnych posiadłości wiejskich i miejskich, dalej ubezpieczoną zostanie dostatecznym kredytem osobistym lub pokrytą będzie podręcznym zastawem; nie ulega przeto żadnej wątpliwości iż kapitał subskrybcyjny jak najlepsze mieć będzie bezpieczeństwo. W obec spodziewanego obrotu raźnego akcye znaczne zyski przynosić będą i staną się niezawodnie cennym papierem w kraju.

Toż samo wypada nam powiedzieć o listach zastawnych przez bank emitować się mających w stosunku do zaciągniętych pożyczek na hipotekę. Listy te ⁶/₀₀ stałych odsetek niosące, będą również w skutek bespieczeństwa swego i znacznej stopy procentowej poszukiwane na targach pieniężnych.

Zaopatrywać się w papiery podobnego rodzaju jest tedy naszym interesem podwójnym, gdyż korzyści operacyj finansowych zostaną się w kraju a powtóre utrzyma się niejako niezależność nasza od obcych kapitałów które nas po dziś dzień najszkaradniej wyzyskiwały. Z tych to powodów niemożemy jak tylko najusilniej doradzać do wzięcia udziału w subskrypcji na akcje jako do pierwszego kroku w usamowoleniu finansówem.

Subskrybcja po dziś dzień pomyślnie idzie, spodziewamy się zatem że i ta mała resztka nierozebranych dotychczas akcyj dostanie się w rękę krajowców i nie popadnie w łapczywe dłonie obcych spekulantów. Mniejsi mianowicie kapitaliści garną się z udziałem bogdaj kilku akcyj, co jest najlepszym dowodem dobrego zrozumienia własnej sprawy.

Ciesząc się z takiego pomyślnego obrotu rzeczy przypominamy raz jeszcze iż termin subskrypcji kończy się 23. maja.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Dziś o godzinie w pół do 8mej wieczór daje mieszczaństwo tutejsze wieczorek na cześć Kraszewskiego w salach na Strzelnicy. Z tego też może powodu nieprzychylono się do wniosku wyprawienia objadu w kasynie mieszczańskiem, gdyż tu i tam te same znajdowałyby się przeważnie osoby.

— Widzieliśmy bardzo ładną fotografję pana Kraszewskiego, wykonaną przez Edera. Rysy łagodne i myślące p. K. są tak wiernie oddane w tym potrecie, wykonanie fotografji tak wyborne, że obraz policzyć należy do najpiękniejszych okazów lwowskiej sztuki fotograficznej.

— Kasyno mieszczańkie przybrało na Wtorkowem ogólnem zgromadzeniu za członka honorowego Adama ks. Sapiehę.

— Wczoraj zakończył p. Kraszewski szereg swoich odczytów. Publiczność licznie zebrana z zajęciem po raz ostatni słuchała wymownego opisu ostatniego działu Dantejskiej komedji. Przy ukończeniu p. Kr. serdecznemi wyrazy podziękował publiczności za współudział w odczytach jego, oraz za gościnne i pełne szacunku objawy, które gród nasz stara mu się okazać.

— Wczoraj rozpoczął się w tutejszym sądzie karnym, proces Dr. Ludwika Wolskiego adwokata z Brzeżan, oskarżonego o obraze honoru z powodu ogłoszonej korespondencji w „Gaz. Nar." przeiw ks. Kotlarczukowi, proboszczowi obrządku gr. kt. w Brzeżanach. Dr. W. powołuje 17 świadków do zeznania prawdy istoty czynu; ks. K. twierdzi, -że ma również 12 świadków. Rozprawa ze wszech miar będzie interesowną. Pomimo wyraźnego żądania tak skarżącego jak oskarzonego, ażeby proces jawnie się odbywał, sąd nieuwzględnił tego i rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

— Dacko Prytula, włościanin z Wierzbicy pod Uhnowem, ojciec 1 dziecka, posprzeczawszy się z matką, pchnął ją do ściany tak silnie, że upadła bez zmysłów, a ojca spieszącego na pomoc zranił siekierą w nogę i obalił na ziemię; za co skazany został na 2 miesiące więzienia zaostronego dwurazowym postem w każdym tygodniu i dwukrotnem w ciągu kary odosobnieniem w ciemnej celi.

— Ostatnia wojna zwróciła snać uwagę Austrji, jakie niebezpieczeństwo jej grozi ze strony Rosji i Prus przez tajne a jednak silne szpiegowanie ze strony obydwóch tych rządów. Wysyłani ajenci zdjąwszy plany fortec, dróg komunikacyjnych i strategicznych punktów, zbadawszy siły wojsk i ruch w kraju, znikają niepostrzeżenie. Celem zapobieżenia temu złemu, postanowił rząd wzdłuż granicy urządzić kordon i zaprowadzić straż graniczną, składającą się z zaufanych żandarmów i dawniejszych policystów. Pierwszy transport straży tej, która ma być ustawiona od granicy pruskiej i moskiewskiej, miał już przybyć.

— W Kornałowicach w obwodzie Samborskim odebrał sobie życie przez powieszenie w lesie, dzierżawca części tej włości Jan Bonner. Przyczyną samobójstwa miało być obłąkanie zmysłów.

— Pierwszy grad tegoroczny dotknął w ubiegły wtorek wieś Wysłoboki w powiecie Kulikowskim — i tak mocny spadł, że zniszczył zupełnie oziminę. We środę zaś spadły wielkie grady w Rzeszowskiem; co tłómaczy wczorajsze dotkliwe zimno.

— Z pod Żywca donoszą nam: we wsi Pietrzykowicach pewien zły człowiek nie mogąc się zemścić ogniem na przełożonym gminy, który całe swoje obeście gospodarskie zaasekurował, skosił mu w nocy spory kawał oziminy.

— Wyrokiem z 2. kwietnia b r. do L. 43.467, wyższy sąd krajowy odstąpił od dalszego postępowania przeciw wydawcy „Przeglądu“ p. Hipolitowi Stupnickiemu z powodu zamieszczonego w tymże czasopismie w nrze 87 ex 1866 artykułu pod napisem „Wojna“. Skonfiskowany numer skoro tylko wydawcy zostanie zwrócony, na żądanie stron może być przesłany do skompletowania rocznika.

— Pani Eliza Markowska, koncertantka i kompozytorka, która swoim talentem popisywała się w Wiedniu, zjednała sobie w czasopismach niemieckich wielkie pochwały. Szczególnie dziennik „Reform“ podnosi metodę jej gry, doskonałość techniczną i wdzięk muzykalności jako ukończonej pianistki. — Miło nam jest również powtórzyć chlubne cudzoziemców uznanie dla naszej rodaczki.

— Czytamy w rosyjskich dziennikach: „Oczekujemy z Galicji kostjumów, które będą przedstawiać ludność rosyjską wschodniej pochyłości Karpat, a mianowicie: Huculów, Górali, Bojków i Lemków. Obok tego spodziewamy się otrzymać 58 fotografij i akwareli tejże ludności. Pod tym względem zawdzięczamy najwięcej profesorowi lwowskiego uniwersytetu, Hołowackiemu, który niestety pozbawiony został swej katedry przez rząd austrjacki, za swe naukowe i literackie stosunki z Rosją. Oprócz tego odebraliśmy dwa kostjumy rosyjskie z komitatu Marmorosz z południowo-wschodnich Węgier, dwa kostjumy Nekrasowców z Tulczy i jeden z Mainos, wsi rosyjskiej w małej Azji.“ Jak widać, Moskale nie są zbyt skromni; Galicja i Węgry, to już im zamało, apetyt ich sięga dalej i dalej.....

— Do „Dz. P.“ piszą ze Lwowa: Wspominałem w ostatnim liście o wzmagających się manifestacjach na rzecz Moskwy w wschodnich obwodach Galicji. Wypadki takie są coraz liczniejsze. Wczoraj przywieziono do tutejszego sądu karnego znowu jednego takiego propagatora moskwicyzmu. Nauczyciel wiejski z Kędzierzawki w powiecie buskim koło Kamionki Strumiłowej niejaki Iwan Lubiniec, znany zwolennik schyzmy i rządu moskiewskiego, korzystał ze świąt wielkanocnych, aby między ludem agitować. Podczas nabożeństwa w cerkwi niekazał dzwonić a podczas podniesienia wzbraniał chłopom przyklękiwać. Gdy zakaz jego nie skutkował, zaczął klękających targać i kułakować. Gwałt ten dał powód do gorszących zajść między chłopami a dziatwy ich nauczycielem. Gdy starsi zaczęli go reflektować, że przyklękanie nie jest wzbronionem, że zakazu takiego nie wydał ani konsystorz, ani namiestnik, zawołał w cerkwi wobec wszystkich p. Lubieniec: Metropolita i namiestnik, to jedna ręka; jeden chce zostać kardynałem a drugi ministrem; my niemamy obowiązku ich słuchać, ich rozkazy i zakazy nieobchodzą nas Rusinów, oni zaprzedani Lachom, nasza głowa to car w Petersburgu itd. Nieostrożnego i zbyt otwartego zwolennika carskiego, uwięziono i wytoczono mu proces.

— Z Warszawy i Modlina wywożą na dół Wisłą wielką ilość dział, które podobno mają iść następnie morzem do Petersburga dla przelania jednych, a przetoczenia innych na gwintowane. Między temi działami są jedne świeższej daty, inne z wieków 18go i 17go.

— Delegacja galicyjska do Reichsratu odbędzie pierwsze swoje poufne posiedzenie dnia 19go b. m. to jest w przyszłą niedzielę o godzinie 12tej w południe w Wiedniu w hotelu „zum wilden Mann“, na który to cel sala ta najętą już została.

— W Makowie zgorzał dnia 5go b. m. tartak parowy, będący własnością wiedeńskiego kupca drzewa Fraenkla. Szkoda wynosi około 80.000 złr. Zakład ten był w Lipsku zabezpieczony.

— Polemika „Gazety Narodowej“ przeciwko Towarzystwu przyj. sztuk pięknych we Lwowie, wymaga sprostowania przy podaniu faktów rzeczywistych, jakie poprzedziły ostateczne zawiązanie tego Towarzystwa. Przebieg tych jest następujący: Na pierwszem posiedzeniu walnego zgromadzenia wybrano komisję z 15 do ułożenia nowego statutu, oraz instrukcji dla dyrektorów, komitetu znawców i wydziału Towarzystwa, nareszcie do ułożenia liczby kandydatów na członków dyrekcji i wydziału. W komisji tej był referentem statutu p. Kulczycki, instrukcji zaś p. Widmann. Tak poprawki do statutu jak instrukcji były rozbierane na posiedzeniach ścislejszej i obszerniejszej komisji i poczyniono w nich niejedną odmianę a z tych parę na wniosek p. Dobrzańskiego, który zresztą dał swój głos przy uchwaleniu całości. Jako najważniejszą okoliczność należy tu podnieść, że cel 3 projektu do nowego statutu, który poleca zawiązanie stosunków wzajemności z Tow. krakowskiem jest ułożony podług stylizacji przez p. Dobrzańskiego wniesionej. Tak ułożony statut był już w ściślejszej komisji przyjęty, gdy na jednem zebraniu tejże, p. Małecki przedłożył swoje obawy o istnienie Towarzystwa z powodu zabiegów, jakiemi grożą otwarciu tegoż przeciwnicy. Komisja niebyła zebraną w komplecie, nieradziła nad niczem stanowczo i nie uchwalała. P. Dobrzański objawił w ciągu pogadanki zdanie, że należałoby kogoś wysłać do Krakowa dla układania się z Towarzystwem krakowskim i przyjść z gotową rzeczą na walne zgromadzenie, oraz że on byłby najstosowniejszym do tego wysłannikiem, zwłaszcza że ma wolny przejazd na kolei i to na 1szą klasę. Nikt mu się niesprzeciwiał, ale też nieuchwalono nic bo niemożna było w prywatnej pogadance przedsiębrać żadnych uchwał. Gdyby nawet ściślejsza komisja była w komplecie zebraną i rzecz taką uchwaliła musiałaby tę uchwałę obszerniejsza komisja a w końcu walne Zgromadzenie zatwierdzić, bo komisja nie miała do tego mandatu. Fałszywie zatem doniosła „Gaz. Nar.“ o uchwalonem jakoby wysłaniu kogoś do Krakowa, a jeżli z tego zarzut czyni członkom komisji, że nikt tego nie wniósł w pełnem zebraniu 15tu to najbardziej trafia ten zarzut samego właściciela i redaktora „Gaz. Nar.“ Wszak zasiadał w pełnej komisji i na walnem zgromadzeniu.

Komisja z 15tu przyjęła instrukcję, postanowiła wydrukować projekt poprawionego statutu i listę kandydatów. P. Dobrzański był obecnym dyskusji i nieczynił zarzutów, który teraz podnosi w „Gaz. Nar.“ dla czego niezrobił tego — niewiemy, ale trzeba go pochwalić za to, że powstrzymał raz swoją namiętność rozbijania stowarzyszeń, w których niedano mu przewodzić.

Co do ostatniego posiedzenia na dniu 12. maja b. r. twierdzi „G. N.“, że nikt nie zapisywał przychodzących na posiedzenie członków i zdaje się powątpiewać, czy był komplet statutu wymagany tj. 50. Taka kontrola była niepotrzebną gdy nikogo nie wpuszczano do sali, kto się niewykazał zaproszeniem. Obecnych, co się wykazali zaproszeniem było najmniej 100, bo krzesła przygotowane na odczyt Kraszewskiego i ławki uboczne były więcej niż w połowie zajęte. To nam poświadczy każdy, kto miał pięć zmysłów w kupie.

„Gaz. Nar.“ podaje dalej mylnie, że niebyło wniosku formalnego o przyjęciu statutu en bloc. Falsz ten zbija dokument publiczny podpisany przez wielu członków.

„Gaz. Nar.“ czyni zarzut, że statuta nieodczytano — bo na to był wniosek i uchwała zgromadzenia. Niepotrzebne było czytanie rzeczy, którą wszyscy członkowie mieli od 3 dni drukowane w rękach.

„Gaz. Nar.“ zarzuca dalej, że instrukcja odczytana przez p. Widmana zawiera punkt o wykluczaniu członków wydziału przez wydział i twierdzi jakoby to sprzeczne było ze statutem. Ten donos fałszywy dowodzi złego rozumienia statutu. Jeżeli statut mówi ogólnie, że członek niepłacący wkładek może być wykluczonym z Towarzystwa (§. 7. daw. st.) toć uznaje prawo wykluczenia nietylko z wydziału ale nawet z Towarzystwa. Pytamy gdzie jest statut któryby tego prawa wzbraniał?

Chodziło o to: Kto ma wykluczać i pod jakiemi warunkami. To określić powinna instrukcja jeżeli nie ma określenia w statucie. Instrukcja przyznaje tedy wydziałowi prawo wykluczania członków Towarzystwa i określa co do pierwszego warunki, co do drugiego zaś nieokreśla rzeczy, którą już statut określił. Co się tycze zamykania drzwi przy głosowaniu, to odpowiemy tylko, że jeżeli jeden zamknął, wolno było drugiemu otworzyć, lub nie głosować, ale nie uciekać i po za plecy w „Gaz. Nar.“ skargi rozwodzić, że niepozwolono uciekać.

Co do wyborów ogłaszamy rezultat według sprawozdania skrutatorów pp Dzbańskiego, Kunasiewicza, Tepy i Żalplachty, którzy odbywali czynność swoją w obecności pp. Kulczyckiego, Pileckiego i Widmana.

Głosujących było 98, z tych dało 77 Leszkowi hr. Borkowskiemu głos na prezesa. Na zastępcę prezesa otrzymał dr. Rajski 33 głosów.

Na dyrektorów: J. Starkel 84 głosów, A. Reisinger 79 gł., Tepa 75, K. Widmann 68, K. Maszkowski 68, K. Ujejski 63 głosów. Zastępcy dyrektorów: K. Wild 60 gł., T. Kulczycki 58 gł., hr. Fredro J. A. 26 gł., hr. Borkowski W. 42 głosów.

Wydział: Kostecki Platon 85 gł., dr. Rodakowski Z. 83 gł., Łoziński J. 80, dr. Rieger Zyg. 80, Zawadzki Wład. 77, dr. Kolischer Jul. 76, Dzbański Konst. 75, Grabowski Jęd. 74, dr. Białoskórski Elig. 73, dr. Ziemiałkowski Florjan 74, Miłaszewski Adam 73, Bogdanowicz A. 72, Horoszkiewicz Jul. 72, Szimser Leop. 71, Macewicz Konstanty 70, Nowiński S. 70, Knnasiewicz Stan. 68, Młodnicki Karol 64, Szarowski F. 60, Żaak Winc. 59, Bałutowski F. 58, Jurkowski S. 57, Żmurko Wawrz. 55, Breuer Emil 51, Wajda Piotr 49, dr. Czajkowski J. 47, Nowakowski Lech 46, hr. Russocki Włodzim. 46, Mikuli K. 46, dr. Ziembicki Grzegorz 45.

Osobne ogłoszenie poda tych, którzy mieli oprócz wybranych najwięcej głosów. Zwracamy tylko uwagę „Gaz. Nar.“ na to, że w dyrekcji zasiada tylko jeden malarz na 10 członków a w Wydziale zaś 4 na 30 członków.

Członkowie Towarzystwa przyj. sztuk pięknych.

Teatr. Wczoraj był drugi występ p. Modrzejewskiej a tow komedji p. Sardou pod napisem: „Nasi Najserdeczniejsi“. Wszystkie utwory tego autora nastręczają obszerne pole do popisu dla artystów. Wczorajsza komedja dała podobną sposobność p. M., która w roli Cecylji, ogólne zjednała sobie pochwały i oklaski. Gra jej pełna delikatnego cieniowania, to żywa, to czuła, znamionuje artystkę, która studjuje charakter swej roli i wiernie ją przedstawia. Prócz p. M. zajmował publiczność grą swoją p. Szymański w roli doktora Tholosan; ten spokój w chwilach najburzliwszych, owa dobrze wykonana scena podczas wydobywania korka, zjednała mu huczne oklaski. P. Linkowski w roli Caussade grał doskonale; niemniej i inni artyści przyczynili się do dobrego przedstawienia tej sztuki, która jak każda francuzka wymaga w ogóle szybkiej i zwięzłej gry.

Jutro trzeci występ p. Modrzejewskiej w dramacie Feuilleta p. n. „Dalila“.

Gospodarstwo i przemysł.

— „Gaz. Toruńska“ piszę: W ostatnim czasie targi zbożowe wszędzie bardzo były ożywione, ceny wszelkiego gatunku zboża codziennie się podnoszą i dochodzą już do wysokości, jakby już głód panował w Europie. Główną rolę odgrywa pszenica i żyto, na pierwszy artykuł targi angielskie i francuzkie dyktują ceny, na ostatni giełda berlińska. Sądząc z wiadomości dochodzących, wynikają wnioski następujące: że w Anglji zapasy pszenicy są wyczerpnięte: że Francja już wcale nie ma krajowej pszenicy i tylko dowozami obcego ziarna utrzymać się może; że Ameryka nie ma tyle zapasów, aby do nowego sprzętu wystarczyć mogła; że z Królestwa Polskiego już więcej zboża exportowano, niż rachunek ekonomiczny pozwala. Jedyną korzyść z dzisiejszej drożyzny mają kupcy, którzy zakupna dawniejsze teraz po cenach nadspodziewanie wysokich realizują.

— Z wschodnich Prus piszą do „G. C.“: że znaczną liczbę koni wykupiono tam na rachunek Francji. Według obliczeń świadomych ludzi, wyprowadzono dotąd przeszło 1000 koni. Kupcy płacą dobrze przeto każdy najchętniej się ich pozbywa. Za to wykupują Prusacy konie w naszej prowincji, ofiarując za nie niemniej dobre ceny.

— Cena okowity w Wiedniu utrzymuje się stale; pod koniec ubiegłego tygodnia płacono za stopień po 60—61½ kr. Umów na dostawę późniejszą nie zawierają wcale, chociaż zapasy są bardzo słabe.

Część urzędowa.

Nominacje. Karol Eminger krajowy dyrektor finansów w wschodniej Galicji, zamianowany wiceprezydentem galicyjskiej krajowej dyrekcji finansów; J. Strumieński zastępca prokuratora w Tarnopolu, sekretarzem rady przy najwyż. trybunale sądowym i kasacyjnym w Wiedniu.

Konkursa. Posada kontrolora przy urzędzie celnym w Kozaczówce (525 złr.); term. podania do 1. czerwca; kasjera przy magistracie w Starym Sączu (350 złr.); term. pod. do 10. czerwca.

— W Frauenburgu w zachodnich Prusach zawakowało stypendjum Konarskich dla akademików z rodziny fundatorów. Termin do ubiegania się o takowe w kapitule warmińskiej, 3 miesięcy.

Kurs lwowski,

z dnia 15. maja.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	88	5	95
Dukat cesarski	5	96	6	05
Półimperjał rosyjski	10	30	10	33
Rubel srebrny rosyjski	1	92	1	97
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	72
Talar pruski	1	08	1	91
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	76	92	77	75
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	80	74	81	57
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	68	42	69	50
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	69	83	70	67
Akcje kolei żelaź. galic. (bez kupon.)	218	67	222	—
„ „ „ czerniowieckiej	179	17	181	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 15. maja.

	złr.	kr.
5% Metaliki	60	10
5% Pożyczka narodowa	70	25
Losy pożyczki z roku 1860	88	10
Akcje banku wiedeńskiego	730	—
„ „ kredytowego	182	40
Londyn. 10 funtów szterlingów	127	—
Srebro	125	—
Dukat pojedynczy	5	99

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek pod napisem: „Uczta na cześć Kraszewskiego“.

J. Osiecki, wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Czcionkami **M. F. Poremby.**

Wieczór na cześć Kraszewskiego.

Dnia 16. maja obywatele miasta Lwowa uczcili bytność znakomitego gościa w murach grodu naszego wieczerza wydaną w sąlach strzeleckich — na którą zgromadzonych spółuczestników było około stu.

Gdy o godzinie 9tej wieczór gość przestąpił progi sali, powitał go krótką przemową burmistrz miasta p. Kröbl i oznajmił zarazem, że na wieczornym właśnie posiedzeniu rady miejskiej, uchwalonem zostało, aby mu nadać honorowe obywatelstwo miasta Lwowa. Pan K. w krótkich słowach podziękował za ten wielki dlań zaszczyt.

Następnie zasiedli uczestnicy około stołu w podkowę ustawionego.

Pierwszy toast na cześć gościa wniósł najstarszy wiekiem obywatel miasta p. **Chiliński**, n. który odrzekł **Kraszewski**:

Szanowni obywatele! Nie mam wyrazów na wynurzenie Wam wdzięczności mej za tak serdeczne, braterskie przyjęcie w grodzie Waszym. Nie moim to przypisuje zasługom, ale uczuciu płynącemu z serc prawdziwie polskich, które biją w piersiach Waszych. — Wyście zachowali miłość rodzinnej ziemi gorącą, a gdy inni stygną w niej i drętwieją w was płonie ta święta iskra co świeciła przeszłym wiekom. Z tą miłością powitaliście przybysza, nieznajomego człowieka, przeciw któremu uprzedzeń było wiele, jako brata, jako dziecko jednej ziemi. Dowiedliście szanowni obywatele — chcąc w słabym pracowniku dla oświaty poszanować ją, iż w was jako w ognisku narodowego żywota przechowuje się pojęcie wielkiego posłannictwa miast w dziejach społeczeństw... Od nich jako od ołtarzów pracy i światła — ciepło i jasność rozlewać się powinny na kraj cały, w waszych murach na pamiątkach przeszłości piszą się teraźniejszości dzieje, z nich wystrzela promień co ma świecić krainie, w tych murach kształci się i urabia młodzież — pracują starzy. Na tej drodze apostolstwa cywilizacji, niech wam sprzyja szczęście niech powodzenie towarzyszy, bądźcie jak jesteście kraju chorągwią i jego sercem, wreszcie wymownemi usty— niech gród wznosi się i rozszerza, kwitnie, potężnieje i rośnie na stolicę nietylko ziemi ale ducha narodowego. Za pomyślność grodu i jego obywateli!

Następnie przemówił obywatel **Bałutowski**:

Wielce szanowny współobywatelu!

Nigdyśmy Ciebie za przybysza i obcego uważać nie mogli, albowiem zrodzon na tej samej ziemi zawsze nam bratem jesteś znaliśmy cię z pism twoich wprzódy, niż uścisnęliśmy dłoń twoją. Witamy cię zatem jako brata i najzacniejszego i najgorliwszego kaplana świątyni narodowej — pragnąc byś zamieszkał wśród nas i natchnął nieprzebranem skarbem twego ducha narodowego — Chcąc uczcić w najodpowiedniejszy sposób drogiego nam gościa bawiącego, dziś w murach grodu naszego wnoszę, abyśmy tu zaraz zrobili składkę na pierwsze utworzenie funduszu pod imieniem Józefa Kraszewskiego, który ma być przeznaczony na wydawanie dziełek popularnych dla warstw pracujących naszego społeczeństwa.

Po nim zabrał głos p. **Starkel**:

Podnoszę ten kielich nie jako obywatel miasta Lwowa, lecz jako jeden z tych wielu, których mieszczaństwo lwowskie do swego zacnego i polskiego serca miłościwie przytuliło. P[illegible] najgłośniejszą i najświetniejszą tradycję mieszczańst[illegible]skiego. Przed pięciuset laty z górą podejmowano pięć głów koronowanych w starym grodzie Kraknsa, a przyjęcie było królewskie i dary bogate. I któż ich przyjmował? Był to mieszczanin krakowski Wierzynek.

Tę przedwieczną chwilę przyrównam do dzisiejszej, lecz powiem, iż jest ona większą i wznioślejszą, gdyż nie podejmujemy dziś króla z mieczem i berłem, lecz króla słowa, króla tych duchów szlachetnych, co pismem, cierpieniem i krwią utrzymują w nas w całej świeżości ideę narodową, rozpłomieniają w naszych sercach świętą miłość ojczyzny.

Po drugiej stronie nie widzę Wierzynka. Nieszczęśliwe rozbiory Polski nie dozwoliły nam przyjść do wielkich bogactw. Lecz i tak panowie błogosławię ja tę okoliczność, gdyż ona dowodzi, iż majątek i dobrobyt, który był dawniej tylko udziałem niewielu, rozlewa się dziś na wszystkich. Wierzynkiem naszym to duch stowarzyszeń, który nas ożywia, Wierzynkiem większym i potężniejszym, jest całe mieszczaństwo polskie.

Sławił już niejeden znakomite zasługi i jenjusz zacnego gościa naszego. Ja nie będę dorzucał kropli do tego oceanu głosów, lecz zwrócę oczy wasze na niego jako na autora, a w nim na trzy cnoty, któremi zacnie przez życie się przebija, na pracę, wytrwałość i miłość. Są to cnoty, których nam nieraz brakuje i za jego przykładem zaskarbiać nam je trzeba. Pracy nam potrzeba wszędzie i zawsze, chocby drobnej i mrówczej, gdyż wielkim zaświeci ona majestatem, gdy cały naród pracować będzie. I wytrwałości nam potrzeba, wytrwałości żelaznej, nieugiętej, na każdem stanowisku, tem bardziej, iż nam przeszkody w pracy tak często stawiają. Lecz panowie, tę wytrwałą pracę należy ogrzewać miłością, która spaja, buduje i dobre rodzi uczynki, tą miłością o która woła jeden z wieszczów naszych: „Miłości, miłości, miłości! Gdy będzie miłość, będą rodziny, będzie naród — gdy będzie naród.. wy wiecie co będzie!“ Podnoszę więc ten kielich na cześć pracy wytrwałości i miłości — na cześć szczerego postępu, na szczęśliwa przyszłość naszej Ojczyzny, Polski! —

Czwarty z rzędu toast wniósł **Dr. Rajski**:

Żal ogarnia serca — że wkrótce pożegnać mamy męża zacnego, który zawitał w mury nasze — lecz cieszmy się myślą, i tego, którego z radością witaliśmy jako gościa — żegnamy jak swego, żegnamy jako obywatela tego grodu naszego.

Żegnamy jako swego — męża obywatela pisarza, który ta wielki wpływ wywarł na ustroj umysłowy społeczeństwa naszeg kraju, który że tak powiem wytrącił jej z rąk dzieła literatur obcej — i zastąpił ją utworami ojczystej literatury, który podno sząc w pismach swych zacność stanu obywatelskiego — potępia gromi zgniliznę moralną — która ogarnęła tak wielk część społeczeństwa naszego.

Uczczeniem męża takiego, obywatelswo miasta Lwowa uczci siebie samego i dumny jestem, iż należe do gminy, któr obywatele przejęci są takiemi uczuciami. Niech nam zacny goś który wstąpił do grona obywateli tego grodu — będzie przewódc będzie godłem — najściślejszej braterskiej łączności wszystki

warstw naszego grodu — natchnieni przez niego podajemy sobie ręce — do nierozerwalnej wspólności — i ręka w rękę razem pracujmy dla dobra miasta, kraju i ojczyzny naszej.

Oby Bóg błogosławił tej uroczystej chwili, w której wnoszę toast staropolski miłości i braterstwa i toast — przodków naszych kochajmy się.

Dalej przemawiali jeszcze **Dr. Hönigsmann i Dr. Frenkl:**

w imieniu mieszkańców wyznania mojżeszowego, wykazując wysokie zasługi Kraszewskiego około popierania idei równouprawnienia i zwalczenia przesądów, wzywając gościa, by naszą stolicę obrał sobie na przyszłość za swe siedlisko.

Przy końcu wieczerzy wniósł obywatel **Bałutowski:**

aby dla uczczenia pamięci pobytu w grodzie naszym tak zacnego gościa zrobić składkę, która stanowić ma zarodek na fundusz imienia J. I. Kraszewskiego na wydawanie dzieł ludowych. Składka wyniosła: od p. Kraszewskiego 25 talarów, od innych 173 złr.*).

Po skończonej wieczerzy prosił o głos **Dr. Loewenstein**, kaznodzjeia żydowski i tak się odezwał:

Dozwólcie Szanowni Panowie, abym i ja te uczucia, które przytomnośc znakomitego i sławnego gościa w naszem gronie we mnie obudziła — w kilku słowach objawił.

Jednakże, chcąc ten zamiar wykonać, muszę wielką trudność zwalczać; gdyż pomimo tego, że sercem Polakiem jestem, ustami tego tylko niedołężnie i niedobitnie wyrazić mogę, ponieważ od niedawna dopiero mam sposobność, języka narodowego się uczyć.

Dla tego zmuszonym jestem prosić, abyście łaskawi Panowie mieli wzgląd dla mnie, gdy odtąd języka niemieckiego używać będę.

Poczem Dr. L. przemawiał do zgromadzenia w dłuższej i pełnej wyższych myśli przemowie, podnosząc zasługi Kraszewskiego jako poety, jako patrjoty i jako męża ludowych zasad. Przemowa Dr. L. przepełniona wschodnią obrazowością; a tchnąca głębokością myśli i gorącością uczuć —znalazła najlepszego w gronie przyjęcia i wywołała ogólny entuzjazm.

W znak uznania wychylono z odpowiedniem przemówieniem zdrowie Dr. L., który tak wymownie i dobitnie wyraził zjednoczenie żydów z narodem.

Na zakończenie wniósł Toast p. **Kostecki** i w te do zgromadzonych odezwał się słowa:

Panowe! I ja proszu o hołos — i pidijmaju słowa moho poperednyka Loewensteina, że pojedni łystki tworjat oden ćwit. Je tu Rusyn, je Lach, je Żyd, je i Litwyn to nasz ukupi narid'. Podajmo sobi ruku, i prosim błahosłoweństwa Hospoda. Jak kołyś w dałekij Szwajcarji na Rütli kilka sot tomu lit kilkoch mużiw podało sobi ruku, i spasyły narid — wittak my tu podajem sobi ruki. Majem oś tu prykład w Kraszewskim, szczo może pracia i wytrwałist. Je w nas i pracia, a bude wytrwałist, — je i nadija i wira. Toż ino Hospoda proszu o błahosłoweństwo, aby buw ne ino narid, ałe państwo, ludiam na pożytok, świtu na sławu a Bohu na potichu!

Wesoła pogadanka przeplatana muzyką narodowych pieśni przeciągała ucztą do godziny 2giej po północy, potem wszyscy obecni odprowadzili p. Kraszewskiego do domu.

Wczoraj wieczornym pociągiem opuścił p. Kraszewski Lwów, pozostawiając nam miłą pamięć po sobie i tę nadzieje, że na stały pobyt przybędzie do Lwowa. Znaczna ilość czcicieli znakomitego naszego autora ze wszystkich złożona klas ludności towarzyszyła mu na dworzec koleji, gdzie przy odjaździe pożegnano go trzykrotnym: „Niech żyje Kraszewski".

---

*) Kwota powyższa znajduje się tymczasewo w rękach wnioskodawcy, obywatela Bałntowskiego, który przyjmuje i dalsze wkładki na tak szlachetny cel.